

Grzech i odkupienie (III)

Grzech pierworodny. Ostatnia część komentarza kard. Ratzingera do tekstu z księgi Rodzaju (Rdz 3, 1-12; 17-19; 23-24).

29-08-2017

Pierwsza część, druga część

W opowieści z Księgi Rodzaju, która jest przedmiotem naszej medytacji, ten opis istoty grzechu zawiera jeszcze jeden ważny element. Grzech nie jest tu opisany jako abstrakcyjna

możliwość, lecz jako fakt, jako grzech określonej osoby – Adama, który znajduje się u początku ludzkości i od którego rozpoczynają się dzieje grzechu. Opowieść mówi nam, że grzech rodzi grzech, dlatego wszystkie grzechy historii są ze sobą powiązane. Ten stan rzeczy teologia opisuje przez pojęcie „grzechu pierworodnego”, które z pewnością nie jest dokładne i może prowadzić do nieporozumień. Co ono oznacza? Twierdzenie o grzechu pierworodnym wydaje się nam dzisiaj dziwne, a nawet absurdalne, gdyż wedle naszych przekonań wina może być tylko winą osobistą, gdyż Bóg nie jest władcą obozu, w którym wszyscy są ze sobą powiązani, lecz jest Bogiem miłości, który każdego wola po imieniu. Jak zatem powinniśmy rozumieć grzech pierworodny?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, musimy ponownie spróbować lepiej

zrozumieć człowieka. Musimy uświadomić sobie, że nikt nie jest zamknięty w sobie, że nikt nie żyje z siebie i dla siebie. Nasze życie – nie tylko w chwili narodzin, lecz także każdego dnia – jest nam dawane z zewnątrz, od innych, od tego, co nie jest naszym „Ja”, a jednak należy do nas. Człowiek posiada swoje „Ja” nie tylko w sobie, ale i poza sobą: istnieje w tych, których kocha i dla których żyje. Człowiek jest relacją i swoje życie, siebie samego posiada tylko na sposób relacji. Sam nie jestem jeszcze sobą, jestem sobą w „Ty” i dzięki „Ty”. Być prawdziwie człowiekiem oznacza pozostawać w relacji miłości, być z innych i dla innych. Grzech oznacza natomiast naruszenie lub zniszczenie relacji. Grzech jest zaprzeczeniem relacji, gdyż chce z człowieka uczynić boga.

Grzech jest zerwaniem relacji, jej zakłóceniem i dlatego nie jest zamknięty w pojedynczym „Ja”. Jeśli

niszczę relację, to ten proces – grzech – dotyczy też innych, dotyczy całości. Dlatego grzech jest zawsze zgrzeszeniem, obejmuje zawsze również innych, zmienia i zakłóca bieg świata. Stąd też możemy powiedzieć, że jeśli sieć relacji ludzkiego bycia od początku została zakłócona, to odtąd każdy człowiek wchodzi w świat, który jest naznaczony tym zakłóceniem. Z człowieczeństwem, które jest dobre, wkracza w zakłócony przez grzech świat. Każdy z nas wchodzi w splot relacji, w którym poszczególne relacje są zafałszowane. Dlatego każdy z nas od samego początku żyje w zakłóconych relacjach, nie otrzymuje ich w takiej formie, jaką powinny mieć. Sięga po niego grzech, a on włącza się w jego działanie. Dlatego też jest jasne, że człowiek nie może wyzwolić się sam. Nieprawda jego bycia polega na tym, że chce być sam dla siebie. Odkupionymi, to jest wolnymi i prawdziwymi możemy

być tylko wtedy, gdy przestaniemy
chcieć być bogiem, gdy
zrezygnujemy z szaleństwa
autonomii i samowystarczalności.
Możemy jedynie zostać wyzwoleni,
czyli stajemy się sobą, gdy
otrzymujemy i przyjmujemy
prawdziwe relacje. Nasze
międzyludzkie relacje zależą jednak
od tego, czy miara bycia stworzonym
jest wszędzie obecna – i na tym
właśnie polega zakłócenie. Ponieważ
relacja bycia stworzonym jest
zakłócona, dlatego tylko sam Stwórca
może być naszym Odkupicielem.
Odkupieni możemy zostać tylko
wtedy, gdy Ten, od kogo się
odcięliśmy, na nowo wyjdzie nam
naprzeciw i wyciągnie ku nam rękę.
Odkupienie oznacza bycie kochanym
i tylko miłość Boga może oczyścić
ludzką miłość, odnawiając od
podstaw zakłóconą sieć relacji.

Odpowiedź Nowego Testamentu

Starotestamentowa opowieść o początkach człowieka wskazuje zatem z pytaniem i nadzieją poza siebie, ku temu, w którym Bóg wytrzymał nasz brak miary, przyjął naszą miarę, aby na nowo przyprowadzić nas do nas samych. Najkrócej i najdobitniej odpowiedź Nowego Testamentu na opowieść o grzechu pierworodnym streszczona jest w przedpawłowym hymnie, który św. Paweł włączył do drugiego rozdziału swojego Listu do Filipian. Dlatego liturgia Kościoła słusznie stawia ten hymn w centrum liturgii Wielkiego Tygodnia, najświętszego czasu roku kościelnego. „To dążenie niech was ożywia; ono też było w Chrystusie Jezusie. On, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi. A w zewnętrznym przejawie, uznany za człowieka, uniżył samego siebie,

stawszy się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył i darował Mu imię ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zgięło się każde kolano istot niebieskich i ziemskich i podziemnych. I aby wszelki język wyznał, że Jezus Chrystus jest Panem – ku chwale Boga Ojca” (Flp 2, 5-11; por Iz 45, 23).

Tego niezwykle bogatego i głębokiego tekstu nie możemy tu oczywiście analizować szczegółowo. Ograniczymy się tylko do jego związku z historią grzechu pierworodnego, do której wyraźnie nawiązuje, chociaż wydaje się, że chodzi tu o inną jego wersję niż ta, którą znamy z Księgi Rodzaju (por. np. Hi 15, 7n.). Jezus Chrystus przemierza odwrotną drogę niż Adam. W przeciwieństwie do Adama On rzeczywiście jest „jak Bóg”. Ale owo „bycie-jak-Bóg”, tożsamość z Bogiem, jest byciem-Synem, a tym

samym jest w pełni relacją. Dlatego Ten, kto rzeczywiście jest „jak Bóg”, nie trzyma się kurczowo swojej autonomii, nie chce zniesienia granic dla swoich sprawności i swoich zachcianek. Idzie odwrotną drogą: staje się całkowicie zależny, staje się sługą. Ponieważ nie idzie drogą władzy, lecz miłości, może zstąpić aż do kłamstwa Adama, aż do śmierci i tam odnowić prawdę, dać życie.

Dlatego Chrystus jest nowym Adamem, z którym bycie człowiekiem rozpoczyna się na nowo. Z istoty jest On relacją i byciem w relacji: Synem – dzięki Niemu relacje stają się znowu właściwe. Jego rozciągnięte ramiona są otwartą relacją, która jest dla nas zawsze dostępna. Dlatego krzyż, miejsce lego posłuszeństwa, staje się prawdziwym drzewem życia. Jak pisze św. Jan w swojej Ewangelii, Chrystus jest przeciwieństwem węża (por. J 3, 14). Z tego drzewa nie

płynie słowo pokusy, lecz słowo
ocalającej miłości, słowo
posłuszeństwa samego Boga, który w
ten sposób oferuje nam swoje
posłuszeństwo jako przestrzeń
wolności. Krzyż jest drzewem życia,
które na nowo stało się dostępne.

Przez swoje cierpienie niejako
usunął ognisty miecz, przeszedł
przez ogień i postawił krzyż jako
prawdziwą oś świata, dzięki której
świat znowu znajduje się na swoim
miejscu. Dlatego Eucharystia jako
obecność krzyża jest trwałym
drzewem życia, które ciągle znajduje
się wśród nas, zapraszając do
przyjęcia owocu prawdziwego życia.
Oznacza to, że Eucharystia nigdy nie
może być po prostu rodzajem
budowania wspólnoty. Jej
przyjmowanie, czerpanie z drzewa
życia oznacza przyjmowanie
ukrzyżowanego Pana, czyli
przyjmowanie formy Jego życia, Jego
posłuszeństwa, Jego „tak” za miarę

naszego bycia stworzonymi. Oznacza przyjmowanie Bożej miłości, która jest naszą prawdą – tę zależność od Boga, która nie jest niewolą, podobnie jak dla Syna niewolą nie jest Jego synostwo. To właśnie ta „zależność” jest wolnością, gdyż jest prawdą i miłością.

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/grzech-i-odkupienie-iii/>
(26-03-2026)